Nr. 14. Lwów, Sroda dnia 14. Stycznia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K., w innych państwach K. 17·50 Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane“ i „Nekrologja“ za wiersz nonp. 3 K. — „Komunikaty“ po kronice za wiersz nonp. 5 K. Drobne ogłoszenia 50 h. od wyrazu a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 20 h., tłustym drukiem po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie o godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny Jan Dąbski

Korona i marka.

Skończy się prawdopodobnie na 70:100.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 11. stycznia 1920.

W sytuacji sejmowej najwyższe miejsce zajmuje dziś kwestja stosunku korony do marki. Nawet sprawy polityki zagranicznej i ratyfikacja traktatu pokojowego zeszły na dalszy plan wobec kwestji walutowej.

Ciężar sytuacji spoczywa obecnie w komisji budżetowej. Tam przez cały dzień wczorajszy toczyła się zażarta dyskusja nad sprawą walutową. Nie znać wcale uspokojenia umysłów — przeciwnie, coraz większe rozognienie, podniecane rozmaitymi niedowarzonym incydentami.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej, które się z przerwą toczyło cały dzień, posłowie podzielili się na trzy grupy.

Pierwsza grupa: zwolennicy stosunku korony do marki jak 100:85. Należą do niej wszyscy posłowie galicyjscy i z byłej okupacji austrjackiej. Nawet endecy galicyjscy, którzy z początku szli w innym kierunku — pod wpływem strachu przemienili się w zwolenników koronowych.

Druga grupa zwolennicy projektu rządowego, t. j. stosunku 100·70. Należy do niej Narodowe Zjednoczenie ludowe (grupa Skulskiego i Dubanowicza), oraz endecy z Królestwa.

Trzecia grupą: to zwolennicy „zerżnięcia korony“. Są oni za relacją 100:60. Są to posłowie z byłego zaboru pruskiego, którzy zawsze zarzucają Galicji „brak patrjotyzmu i bankructwo moralne“.

Chwilami wojna o walutę przemienia się w Sejmie w wojnę wszystkich byłych dzielnic Polski ze sobą. Poseł Hryckiewicz tak się zapalił w dyskusji przeciw koronom, że nazwał posłów galicyjskich „nie tylko materjalnymi. ale i moralnymi bankrutami“.

Poseł Witos wskazał na niebezpieczeństwo wszczynania takiej wojny dzielnicowej, bo z tego mogą być daleko idące konsekwencje polityczne.

Mimo dziewięcio-godzinnej dyskusji, do porozumienia nie doszło. Komisja budżetowa rozeszła się bez rezultatu. a dalszy ciąg obrad odbędzie się w poniedziałek rano o godzinie 10.

Wszystkie bloki mobilizują siły do dalszej walki Zwłaszcza „narodowo-ludowi“ endecy mobilizują siły, aby ubić koronę W dziennikach czytamy rozkazy do posłów, aby jawili się na następne głosowanie w Sejmie, bo to będzie chwila decydująca.

Cały obecny ton bojowy do tak delikatnej materji, jak regulowanie waluty. wprowadził niewątpliwie minister skarbu, p. Grabski, który nie umie się posługiwać narzędziem delikatnem, ale chwyta odrazu za nóż rzeźnicki. Nie od dziś pan Grabski ściga Galicję i korony. Już podczas robienia traktatu z Austrją, p. Grabski, jako delegat ekonomiczny w Paryżu, traktował sprawy galicyjskie z lekceważeniem, i dlatego traktat z Austrją, z punktu widzenia ekonomicznego, jest dla nas niekorzystny.

Sytuacja liczebna w komisji budżetowej i Sejmie układa się w ten sposób, że, zdaje się, przejdzie relacja 100:70.

—o—

Zaciekłe ataki bolszewickie rozbiły się.

Warszawa. (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 12 b. m. Front litewsko-białoruski: Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycje między Dubną a Sliną, wprowadzając do akcji znaczną ilość artylerji, pociągi pancerne i oddziały kilku dywizji piechoty. Po kilkugodzinnej zaciętej walce ataki na całym froncie odparto, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcji bolszewicy, ścigani przez nas, w popłochu wycofali się za linję jeziora Dryssy. W pościgu tym wzięto wielu jeńców i zdobycz, która nie jest jeszcze obliczoną. Ataki bolszewików na wschód od Uszcza zostały przez nas odparte. Na wschód od rzeki Ptyczy nasz posterunek ułański rozpędził oddział bolszewicki pod wsią Kurań. Front wołyński: Spokój.

Haller.

Naczelnik Piłsudski w Lublinie.

Lublin. (Pat.) O g. 10 wiecz. udał się Naczelnik na raut, urządzony w halach towarzystwa muzycznego, a następnie na przedstawienie w teatrze wielkim. Podczas obiadu galowego danego przez miasto na cześć Naczelnika, prezydent rady miejskiej Turczynowicz powitał Naczelnika gorącem przemówieniem, jako wyobraziciela martyrologji polskiej i przewodnika, który pokazał, że nie wolno oddawać się zwątpieniu, lecz trzeba poświęcić wszystko dla odrodzenia wolnej Ojczyzny. Witamy Cię Panie Naczelniku jako **Wodza najwyższego naszej armji bohaterskiej**, która dziś idzie w przestrzeń na wschód, idzie w zmienionych warunkach politycznych, idzie **w celach szlachetnych Unji Lubelskiej** Pozwól Panie Naczelniku, że na Twoje ręce złożę hołd dla tej armji i najgłębsze moje życzenie, aby spełniła to posłannictwo dziejowe. to posłannictwo cywilizacyjne, które musi wytworzyć nietylko dobro Polski, ale i dobro narodów z Polską sąsiadujących.

Przemawiali dalej biskup Fulman, włość. Karpiński i i.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi przemówił jak następuje: Przy przyjęciu mnie w Lublinie jeden z mówców wskazał mi na moją słabość, słabość zrozumiałą, słabość w stosunku do mego ojczystego grodu (Wilno). Prosił mnie przytem, abym w stosunku do Lublina i do jednej z instytucyi lubelskich zachował chociaż część tej miłości, która tak naturalnie wzrasta w sercu mojem do innej. Proszę Panów! Z Lublinem jestem związany uczuciem prywatnej mojej natury.

Niech mi będzie wolno w imieniu własnem i tych biednych chłopaków, którymi dowodziłem, zatraconych, szukających drogi, niejednokrotnie bliskich zwątpienia i zbolałych, wyrazić jeszcze raz dzisiaj, gdy wielkimi już jesteśmy, wyrazić w imieniu masy małuczkich żołnierzy głęboką i serdeczną wdzięczność. Umieliście wtedy panowie, gdy nas tutaj spotykaliście, wtedy, gdy nam ciężko było, umieliście nam dać osłodę naszego życia, umieliście z taktem godnym serca polskiego podkreślić to, co w nas żyło, że byliśmy nie zatraceńcami, nie sługami, ale tymi, którzy bronią własnej ojczyzny. Umieliście zawsze znaleźć w sobie ten takt i wyraźnie powiedzieć, że nas witacie, kochacie i miłujecie jako żołnierzy polskich. Umieliście wtedy, gdy nad nami jak i nad całą Polską wisiała ciężka przemoc, tem cięższa, że w bagnety uzbrojona, tem cięższa, że działo się to podczas wojny z jej dzikimi prawami, umieliście zdobyć się na podkreślenie, że jeżeli my związani byliśmy z armją obcą, to wy specyalnie nas z pośród armii obcej wybieracie i specyalnie nas jako żołnierzy polskich czcicie. Tę wdzięczność żołnierską wtedy, gdy byliśmy słabi i wtedy, gdyśmy przeżywali tę epopeję żołnierską, zachowamy w głębokiej, serdecznej pamięci dla Lublina, który nam dawał kawałek serca, jakiś się żołnierzowi każdemu od jego ojczyzny należy. To jest mój prywatny, mój serdeczny stosunek do Lublina i Ziemi Lubelskiej.

Przeżyliśmy ciężkie czasy okupacji, która nam nieraz zwodnicze drogi i mosty ku sobie budowała, okupacyi, która jeszcze nowy podział Polski urządziła, która do tych kilku części Polski, zmuszanych przez setkę lat żyć różnem życiem dodała jeszcze jedno różne życie w Polsce. Pamiętam wówczas moje uczucie, pamiętam jak bagnet i przemoc podzieliła jeszcze tę część Polski, która jednością była.

Nowe słupy graniczne, nową granicę przeprowadziła nie dbając o życie polskie. I przypominam sobie, przyznaję to boleśnie, pewien rumieniec wstydu, który moją twarz oblewał na widok jak Polacy łatwi są do podziału, między jedną częścią, a drugą.

Jednem z przekleństw naszego życia, naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzaji Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających.

Lublin pierwszy dał przykład wyrzeczenia się partykularyzmu. Lublin pierwszy przystąpił do zjednoczenia się wszystkich dzielnic Polski. To zasługa Lublina, podkreślam, była to zasługa Lublina. Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski niezakończona, a zjednoczenie Ojczyzny jest często jeszcze słowem, a nie tą realną treścią, Polska, jeśli chce być silną w codziennej pracy, w życiu, to może nią być tylko Polska zjednoczona i Polska. która jest jednością.

Polska wyśniona, wymarzona, ma wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką silną potęgę na zewnątrz, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, choćby nie chcieli muszą. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły, czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Przed Polską leży wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem, wielkiem, potężnem mocarstwem, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ale ten egzamin ze sił swoich zdać jeszcze musi.

Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, jeżeli chcemy zabezpieczyć i ułatwić życie następnym pokoleniom, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka republika polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie, aby się mogła ostać w tych walkach, być może przewrotowych, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką podczas wojny, bo wojnę przecież prowadzimy tak ciężką, każdy musi wysiłek wszelki rzucić na szalę wojenną. W sytuacji tej potrzeba umieć być ofiarnym.

Idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiary i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiary z tego, co ludziom być może jest najdroższe — o ofiarę swoich przekonań, poglądów, idzie o to, aby kraj nasz rozumiał że swoboda to nie jest kaprys — że swoboda to nie jest, „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi rękę sąsiadowi i przeciwnikowi podać, — musi umieć godzić trudności i nietylko przy swojem się opierać. W takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych, w chwilach kryzysów państwowych.

Patrzcie, jak w wojnie, tej wielkiej próbie sił narodów i państw, jak to byliśmy świadkami państwa, które przegrały, w gruzy się rozsypują, jak się rozpadają wielkie potęgi, potęgi, przed któremi niedawno drżeliśmy, jak w tej wojnie narody bezwiednie szukają sił w zjednoczeniu myśli, w podaniu sobie dłoni, sił w zapomnieniu różnic, sił w umiejętności ustąpienia, sił w umiejętności zawierania kompromisów.

Proszę Panów. Praca ta dotąd w Polsce małą była. Panowie! Ze serca wdzięcznego, ze serca przepełnionego nadzwyczajnie serdecznem uczuciem dla miasta i stosunku do ziemi, którą widziałem nagi w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojny, jednak tak serdeczną i ciepłą, ze serca przepełnionego wdzięcznością, myślą aby ta ziemia, jak gdyby przez los rzucona i przez los skazana, w której tyle jest Polski, kresów, w której jak gdyby na południu gorętsza krew niż gdzieindziej bije, aby ta ziemia służyła zawsze przykładem i umiejętnością zgodnego współżycia i umiejętnością pogodzenia najbardziej tażących sprzeczności. Z myślą [illegible] i z serca wdzięcznego wznoszę kielich na cześć miasta Lublina i ziemi lubelskiej“.

Z gmachu udał się Naczelnik Państwa wraz ze świtą na dworzec kolejowy, skąd o godz. 1 w nocy nastąpił odjazd do Warszawy.

Chełm, (Pat.) Pociąg, którym Naczelnik Państwa wraca z frontu wschodniego, zatrzymał się o godz. 10. w Chełmie. Naczelnik przeszedł przed frontem kompanji honorowej i delegacji, które ustawiły się na peronie. Z dworca osobowego udał się powozem do dawnej katedry katolickiej, którą Moskale zamienili na cerkiew prawosławną, a którą obecnie katolicy chełmscy odzyskali. W katedrze biskup sufragan Jałowiecki powitał Naczelnika przemówieniem. Starosta chełmski dał na cześć Naczelnika śniadanie. O godz. 11. odjechał Naczelnik do Lublina.

Powrót ministra Patka.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 9 stycznia 1920.

Wedle krążących pogłosek w sferach urzędowych, ministerstwo spraw zagranicznych miało otrzymać wiadomość, że minister Patek wraca **jutro do Warszawy.**

Ze względu na zgłoszone w Sejmie interpelacje (posła Daszyńskiego o warunki pokojowe bolszewików), powrót ministra Patka oczekiwany jest w Sejmie z wielkiem naprężeniem. Sejm nic obecnie nie wie o polityce zagranicznej, gmach przy ul. Miodowej jest zupełnie nieczynny.

Ciekawą jest zwłaszcza rzeczą, czy minister Patek dokonał już jakiegoś porozumienia z państwami koalicji (wyraźniej z Anglją i Francją) na temat polityki wschodniej. Treść rozmów ministra Patka z dziennikarzami francuskimi w Paryżu była bardzo ogólnikowa i ostrożna. Jeżeli minister Patek dokonał jakiegoś porozumienia — to będzie ono oczywiście przedstawione Sejmowi, a w szczególności komisji zagranicznej.

W Sejmie zarysowują się już następujące opinje co do dalszego postępowania na Wschodzie:

Socjaliści będą przeć do jak najszybszego pokoju z bolszewikami, nie pytając się o gwarancje dotrzymania warunków pokojowych przez rząd Lenina.

Endecy są za dalszą wojną z bolszewikami.

Sprawa atoli stosunków wschodnich jest bardziej skomplikowana, niż to się na pozór wydaje. Wchodzi tu w grę przedewszystkiem nie tylko kwestja rosyjska, ale także kwestja tych ludów, które nie są rosyjskimi, a których do Polski nie można wcielić, bo rozsadzilibyśmy nadmiarem obcego żywiołu państwo polskie. Na punkcie tych zagadnień nie ma w obozach polskich porozumienia.

W tutejszych kołach angielskich krążą pogłoski, że Anglja, zrażona ogromnymi wydatkami na akcję Denikina (125 miljonów funtów szterlingów), gotowaby zgodzić się na danie republice polskiej mandatu na sprawowanie administracji **na całej rosyjskiej Ukrainie**, i obiecuje pomoc w tem przedsięwzięciu. W ogóle wśród Anglików czuć ogromne rozczarowanie w stosunku do Rosji i niechęć do dalszego angażowania się w tę stronę.

Z tych wszystkich pogłosek widać, że Polska staje wobec **problemów tak ogromnych**, jakich nawet w ostatnich stuleciach swej niepodległości nie miała. Taka sytuacja wymaga ogromnego skupienia, przenikliwości, śmiałości i solidarności zarówno czynników miarodajnych, jakoteż całego narodu.

Komisja uchwala stosunek korony do marki: 70:100.

Warszawa. (Tel. wł.). Komisja porozumiewawcza przedstawicieli poszczególnych klubów, która obradowała w godzinach popołudniowych nie doszła do pozytywnego rezultatu. Po południu zebrała się komisja skarbowo - budżetowa. O tym fakcie p. Głąbiński zawiadomił komisję wspominając, że p. Osiecki (lud.) wystąpił z wnioskiem kompromisowym 57 na 100 z ograniczeniem do maksymalnej kwoty 10.000 K. Przy wymianie wyższych kwot należałoby uchwalić relację niższą na niekorzyść korony, gdyż wtedy relacja dotknęłaby tylko bogatych. Minister Grabski wyraził zgodę na ten wniosek.

P. Średniawski (lud.) obstawał przy żądaniu relacji przedwojennej, a gdyby ona się nie utrzymała, proponował wyższą relację przy zobowiązaniach 100:100. Min. Grabski oświadczył, że poruszoną kwestją zajmuje się ministerstwo skarbu. Dr. Rząd wystąpił z wnioskiem, aby banknoty 10.000 K nie były przez państwo honorowane, ponieważ zostały wypuszczone po rozpadnięciu się Austrji.

P. Fedorowicz twierdził, że wszystkie państwowe instytucje, a w pierwszym rzędzie P. K. P. operują tymi banknotami i wypłacają nimi swoje zobowiązania i wogóle w Galicji banki operują tylko takimi banknotami. Wniosek dra Rząda oznaczałby zatem konfiskatę kapitałów obiegających w Małopolsce.

P. Adam stwierdził, że Galicja posiada do wypłat jedynie 10.000 banknoty, a wszystkie po-

---

ADAM STODOR. 3

Pójdź!

Nowela (na tle listopada 1918)

—o—

(Ciąg dalszy).

Przed Włastem stanął tuż Dyngas i na powitanie wyciągnął doń swą olbrzymią łapę. Włast podał mu rękę, którą tenże uścisnął tak krzepko, że chłopak mało z bólu nie wrzasnął. Zły, zapragnął zaimponować Dyngasowi.

— Komendant, jako ordynansa — słowo: „ordynans“ podkreślił silnie głosem — wysłał mnie, bym zlustrował placówki...

— Fi, fi, fi — „ordynans“ — zaświstał legjonista — Sztab pana komendanta... Nie duży, ale zawsze sztab... A przyczepiliście sobie jaką gwiazdkę do manlichera? — kpił w dalszym ciągu. — Bo to, uważacie, każdy sztabowiec, gdyby mógł, to nietylko do kołnierza, ale nawet do karabinu naczepiałby gwiazdek, aby zwykły legun poznał, co on zacz jest...

Włast udał nieco zawstydzony, że nie wie, do kogo Dyngas pije.

— Co u was słychać? Mówiono mi, żeście parę razy strzelali.

— Już o tem wiecie? Przed sztabem nic się nie ukryje! Nic ciekawego... Oj, heca... Uważasz, obywatelu ordynansie, grzbiet tego wzgórza ciągnie się dalej, hen, może parę kilometrów poza tę chałupę, która się niedaleko nas czerni... Nasi, zdaje się, tam na samym froncie są po prawej i po lewej stronie tego wzgórza... Tak przynajmniej sądzę, wsłuchując się w strzały... Gdyby te capy „ukraińskie“ miały rozum, żeby mogło być z nami, bo mogliby przerwać front...

— Jakto?

— Grzbiet wzgórza jest jako kładka, po której idąc ostrożnie w ciemności, mogłby „karaimy“ łatwo wtrynić się nam na tyły... Ale ja flaki we łbie mam i widziałem dość, bo ja „karpatnik“, a nie żółtodziób...

— Więc?

— Otóż... Gdy tylko tam, hen, krzaki się chybotać poczną, jakby kto idąc rozgartywał je sobą i łapskami, walę w tę stronę... Umyślnie górą, aby kule przenosiły na „ukraińską“ stronę i przypadkiem o którego z naszych nie zaczepiły... A to wystarczy, bo jeśli tam łezie jaki petlurowiec psiajucha, to ten ma nos i ma boja i wprzód się pchać nie będzie, wiedząc, że tu się czuwa...

— No, ale wy przecie sam...

— Wielka rzecz... Ja im robię wielką placówkę... Nigdy nie walę z tego samego miejsca... Palnę, potem idę na jakich pięćdziesiąt kroków na prawo lub lewo i znów walę... Tym, którzy się pchają, wydaje się, że tu cała kompanja na placówce... Wiecie, takim „witzem“ zrobiłem w Karpatach raz to, że kilkudziesięciu mochów, leżących pod górę wprost na mnie, cofnęło się, choć na szczycie byłem sam jeden jak palec... A potem w jaką godzinę później dranie moskale zaczęli szczyt ten ostrzeliwać z armat... Tak i tu jest, bo przecie „karaimy“ głupsze są nawet od mochów... no i mają boja, co się zwie...

— Bardzo to sprytnie robicie...

— Cóż robić... Szlag by mnie trafił, gdybym tu sterczał bezmyślnie, jak drąg wbity w ziemię... I tak nudzi mi się tu piekielnie.. No, ale chodźmy do chałupy, coś wam pokażę...

Grzbietem wzgórza dotarli niebawem do wpółrozwalonej chałupy chłopskiej. Bez drzwi, bez okien bez dachu prawie, bo na niektórych krokwiach tylko chwiały się w wietrze strzępy strzechy, sprawiała one w ciemności jakieś niesamowite wrażenie.

Przez otwór dawnych drzwi weszli obaj, kierując się dotykiem rąk do sieni, prowadzących do izby, również drzwi pozbawionych. Gdy do niej weszli, Dyngas wydostał skądś z swego płaszcza elektryczną latarkę i zaświecił ją.

— Co robicie — krzyknął Włast — zobaczy jeszcze kto światło!

— Nie miejcie boja... Nie zobaczy do cholery... Czyście ślepi? Przecież widzicie, że okna zatkane słomą... No, jakże się wam podoba moja kwatera?

Włast, którego dotąd raził blask światła, rozglądnął się zaciekawiony dokoła siebie.

W jednym kącie izby ujrzał rozścieloną słomę wygniecioną, jakby ktoś niedawno leżał na niej.

— To moje łóżko — wyjaśniał wesoło Dyngas. — Gdy się nawartuję, nastrzelam dla dodania boja ukraińcom, przychodzę tu, by trochę wyciągnąć gnaty...

Następnie skierował światło latarki ku ścianie o zatkanych oknach.

— A to moja forteca... Czy widzicie?..

(C. d. n.).

—o—

chodzące z wypłat P. K. P. i dlatego kategorycznie sprzeciwia się wnioskowi p. rządu.

Min. Grabski stwierdził, że banknoty 10.000 koronowe, które zostały wypuszczone przez P. K. P., były zakupione przez tę kasę na giełdzie warszawskiej i dlatego muszą być honorowane.

Następnie przystąpiono do głosowania, w którem żaden wniosek nie uzyskał większości. Wskutek tego zarządzono przerwę, aby dać możność frakcjom do zastanowienia się nad położeniem.

W czasie przerwy posłowie małopolscy wraz z posłami byłej okupacji obradowali pod przewodnictwem p. Adama, gdzie zapadła uchwała, aby obstawać przy relacji 85 : 100, a gdyby relacja ta się nie utrzymała, usunąć się od dalszych obrad. Posłowie którzy wrócili bezpośrednio ze Lwowa, Krakowa i innych miast Małopolski, wskazywali na wzburzenie jakie tam panuje i domagali się aby nie ustępowano z raz obranej drogi.

Po podjęciu przez komisję dalszych obrad przemawiał w imieniu Nar. Zw. lud p. Wojdaliński, oświadczając, że on i jego polityczni towarzysze będą głosowali za relacją rządową.

P. Hausner, który wrócił ze Lwowa, oświadczył, że wobec strajku kolejowego, który zagrażał odcięciem komunikacji ze wschodem, minister kolei Bartel wysłał do Lwowa telegram donoszący, że rząd zgadza się w stosunku do kolejarzy na relację 100 : 100 i na żądanie koleja zy aby oprócz korony był przejściowy kurs marki wedle tej relacji.

Wskazywał dalej na wzburzenie opinji publicznej w całym kraju i na skutki, jakie proponowana przez ministra relacja może mieć dla wschodniej Małopolski i dla Cieszyńskiego.

P. Grabski kategorycznie zaprzeczył twierdzeniu p. Hausnera, jakoby minister Bartel dał kolejarzom lwowskim podobne przyrzeczenie. Min. Bartel jest najbardziej stanowczym wrogiem dyktowania relacji przez urzędników i robotników. Z upoważnienia rady minis ów zapewnił on tylko interesowanych, iż przy jakiejkolwiek relacji kolejarze szkody nie poniosą.

Przy drugiem względnie przy trzeciem głosowaniu relacja 85 : 100 miała 9 głosów za, a 20 przeciw, 74 : 100 miała 4 głosy za a 16 przeciw, 70 : 100 miała 4 za, a relacja 60 : 100 uzyskała tylko 4 głosy.

Wobec tego, że wniosek relacji małopolskiej upadł, posłowie małopolscy wstrzymali się od dalszego głosowania. Przewodniczący stwierdził, że wniosek rządowy względnie przeszedł Na to p. Małupa (lud.) oświadczył, że głosowania nie można uważać za miarodajne, ponieważ wniosek był wnioskiem mniejszości.

Przy czwartem głosowaniu za wnioskiem rządowym głosowało 17 posłów, w czem 4 ludowców

P. Gąbiński proponował, żeby z powodu nieobecności p. Witosa, głosowanie odroczyć aż do jego powrotu, ale min. Grabski przeciw temu zaprotestował i wniosek Gąbińskiego upadł

Relacya rządowa została w głosowaniu przyjęta.

Przemysł łódzki pierwszorzędnym czynnikiem naszej waluty.

Łódź. (Pat.). Minister przemysłu i handlu między innymi przyjął wczoraj przedstawicieli przemysłu, którym oświadczył między innymi: Łódź jest ośrodkiem przemysłu najpierwszorzędniejszego znaczenia dla kraju, a zwłaszcza dla eksportu, w nieporównanie wyższym stopniu, niż wszystkie inne centra przemysłu, może się przyczynić do podniesienia naszego bytu politycznego, a co za tem idzie, **naszej waluty**. Należy dążyć do uruchomienia tego przemysłu, który nieslychanie ucierpiał pod okupacją niemiecką, w czasie której wywieziono szereg instalacji, połowę turbin i więcej, niż połowę surowców, a przemysł ten jednak świeżo uruchomiony **pracuje w 30 procentach i pokrywa lwią część zapotrzebowania naszej armji**, bez pracy jego zwłaszcza pod względem ciepłej odzieży, trudno sobie wyobrazić, jak moglibyśmy sobie dać radę. Znaczenie więc jego w porównaniu z czasem przedwojennym obecnie niezwykle wzrosło. Obawy, jakoby robotnik odzwyczaił się od pracy i trudno go było z powrotem w ten tryb wprowadzić, nie sprawdziły się. Co się tyczy **przeszkód** w dalszem uruchomieniu przemysłu, to są dwojakiej natury. Na pierwszy plan wysuwa się

zagadnienie węgla.

Zapotrzebowanie węgla dałoby się pokryć przez **zwiększenie obecnej produkcji węgla i przez zwiększenie ilości godzin pracy.** Gdyby każdy górnik pracował tylko **jedną godzinę** dziennie więcej, to moznaby otrzymać **50 proc. węgla**, przeznaczonego dla przemysłu. Praca **jednego górnika w Zagłębiu daje możność pracy 15 robotnikom w przemyśle włókniczym.**

To jednak nie załatwi radykalnie pomocy potrzebnej przemysłowi, jeżeli organizm gospodarczy będzie nadal tak chory, jak obecnie, jeśli nadal będzie trwała

katastrofalna drożyzna i ciągły spadek waluty.

To też wydatnej pomocy w tym kierunku należy oczekiwać od ententy. Można mieć nadzieję, że ententa w związku z ratyfikacją traktatu użyczy nam swej pomocy, która będzie dotyczyła w pierwszej linji

kwestji taboru niemieckiego i austrjackiego.

Ententa będzie to musiała zrobić w własnym interesie, bo sytuacja z godziny na godzinę staje się groźniejszą, i my tej pomocy domagać się mamy prawo. W konferencjach z przedstawicielami przemysłu wielkiego i drobnego i z przedstawicielami kupców, zdawało się wysuwać na pierwszy plan, że przemysł okręgu łódzkiego pragnie eksportu, a to w swoim interesie, aby przezeń mógł

zakupić surowce.

Pozostaje to w związku ze spadkiem waluty, bo gdy Łódź musiała zakupić surowce, nie znalazła na to pieniędzy. Wreszcie muszę zaznaczyć, że przemysł łódzki dąży

do zorganizowania się,

i już istnieje szereg związków. W dzisiejszych warunkach działalność takiego zrzeszenia jest konieczniejszą niż kiedykolwiek. Zachód bowiem tem nas właśnie bije, że może masowe operacje przedsiębrać. W dalszym ciągu konferencji omawiano pomoc rządu w sprowadzaniu surowców z południowej Rosji i kwestję możliwości stosunków naszych ze Wschodem.

Karawaną przez Ukrainę.

Dalszy ciąg opisu inż. Łuczkowskiego.

Następny postój, tj. dnia 26, odbył się w fabryce cukru w Turbowie. Trafiliśmy na moment, kiedy **oddział galicyjskich wojsk ukr. rekwirował 600 worków cukru bez zapłaty i pokwitowania odbioru.** Tu trzeba wyjaśnić, że obecnie zarówno **wojska powstańcze jak reszki wojsk galicyjskich utrzymują się kosztem cukru z głodu ego po cukrowniach wymieniając** go na owies, mąkę, kożuszki itd. Kożuszek, tzw. połuszubok dość lichy, kosztuje a raczej jest opłacany 2 workami cukru po 6 pudów. t. z. około 200 kg.

Po wyekspedjowaniu „interesantów“ zostaliśmy przez miejscowy komitet fabryczny rozlokowani po domach oficjalistów i po zjedzeniu jak zawsze pewnej ilości gorących kartofli ze słoniną i herbaty, co stanowiło zawsze około godz. 4—5 nasz obiad i kolację, zasypialiśmy jak zwykle na podłodze na słomie, na pół rozebrani, **gotowi każdej chwili do drogi i czujni na wszelkie szmery za domem i na każde szczekanie psów. Dnia 27 o 7-ej**

ruszyliśmy w stronę Winnicy.

Taktyczne względy nakazywały tak duże miasto i zbiorowisko dużej ilości galicyjskich wojsk ukr., przytem siedzibę tyfusu, ominąć, przeto karawana ruszyła na Pietniczany, majątek hr. Z. Grocholskiego. **Pomysł był dobry, lecz w Pietniczanach po przejrzeniu dokumentów kazano nam ruszyć dalej.**

W Winnicy stali Halczanie było spodziewane wkroczenie powstańczych wojsk atamana Szepeła Wysłani naprzód wywiadowcy przynieśli wiadomość, **iż prawie cała polska kolonja z Winnicy wyemigrowała z Konsulatem polskim do Żmerynki** i o dalszych jej losach nic nie wiadomo. Przechodząc pospiesznie Pietniczany otarliśmy się o zachodnie krańce Winnicy. Karawana nasza budziła dość wyraźne zaciekawienie, lecz na szczęście tylko wśród ludności cywilnej. Po kilkunastu minutach byliśmy za Winnicą, a gdy już mrok zapadać zaczynał, doszliśmy do Jakuszyniec (własność hr. Russanowskich).

Przepięknie niegdyś urządzone wzorowe gospodarstwo przedstawia dzisiaj obraz nędzy i rozpaczy. Zaczęliśmy się rozglądać za miejscem na nocleg, lecz, niestety, wszystkie budynki bez okien i drzwi, te zaś, które mają okna i drzwi, gościły jeszcze bardzo niedawno chorych na tyfus tak, że jeszcze słoma po nich pozostała. Postanowiliśmy zanocować w krowiarni, jakkolwiek na środku leżał na pół zjedzony koński zwłok. Lecz nim jedna część zdążyła obejrzeć zabudowania gospodarcze, to druga część weszła w porozumienie z chatkowym i (służba dworska) i ci nas u siebie rozlokowali.

Dnia 28, a była to pamiętna niedziela, która chyba nikomu z naszych towarzyszy nie wyjdzie z pamięci, ruszyliśmy o pół do 8-mej wytkniętą marszrutą na Mikulińce do Borkowiec, gdy jednak przyszło do rozstajnych dróg i do zboczenia z doskonałej lityńskiej szosy na boczną drogę na Mikulińce, właściciele koni zaczęli przedstawiać trudności i wyczerpanie na jakie narażone będą konie, gdy pójdą po zupełnie nieutartej drodze. Żal mi było koni, które tak pracowicie ciągnęły dość duży ładunek i pierwszy raz uległem, zmieniając swój pierwotny plan i to okazało

niepowetowaną klęskę dla całej karawany.

Jak rzekłem, ruszyliśmy dalej na Lityn głównym traktem, wysyłając dwóch wywiadowców dla zasięgnięcia języka. Około godz. 10 zaczął padać ciężki śnieg i kładł się cicho, ścieląc nam biały kobierzec W tem na trzeciej wiorście spotkali nas **nasi wywiadowcy meldując z przerażeniem iż ludzie życzliwi** przestrzegają nas i za wszelką cenę **odradzają nam wjeżdżać do Lityna** gdyż

w Litynie stoi ataman powstańczych wojsk na Ukrainie

i bardzo jest wrogo usposobiony do Polaków i że może nam grozić nieszczęście.

Nie było czasu do stracenia. Padł rozkaz — **wozy zawróciły na miejscu i po upływie 1 minuty** już karawana wracała do rostajnych dróg o 9 wiorst, ażeby jednak pojechać na Mikulińce. Gdyśmy przyjechali do polnej drogi na Mikulińce, odłączyła się jedna podwoda p. Jana Czajkowskiego z 10 osobami i pojechała do Winnicy.

Nasze wozy wjechały na polną drogę już i tak mocno zasypaną śniegami, a **zadymka śnieżna utrudniała odnalezienie śladów**. Postępowaliśmy jednak wytrwale i ciągle. Była to najcięższa droga pod względem atmosferycznym i skończyła się dopiero o zmroku.

Inż. Jan Łuczkowski

Dyskusja aprowizacyjna w Radzie miejskiej.

Wczoraj przeprowadziła Rada miejska dalszy ciąg dyskusji nad opłakanemi stosunkami aprowizacyjnemi w naszem mieście. Przewodniczył posiedzeniu wicepr. dr. Stahl. Galerje zapełnione były ludnością obojga płci, ze sfer robotniczych. W czasie dyskusji dochodziło chwilami do głośnych awantur, zwłaszcza kobiety bardzo hałasowały, podnosząc żale i wykrzykniki, niekiedy nieparlamentarne, pod adresem „panów“, magistratu, lub bezpośrednio przeciw mowcom.

Na wstępie posiedzenia wicepr. dr. Stahl oddał wspomnienie pośmiertne bł. p. dr. Aszkenazemu, byłemu wiceprezydentowi miasta.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący komisji aprowizacyjnej, red. Laskownicki, przedstawiając obecny stan aprowizacji miasta. Mąka chlebowa na razie wystarczy na jakiś czas, wypiek chleba znowu się pogorszył, rzekomo skutkiem złego mielenia ziarna. Postanowiono obecnie badać mąkę przez osobnych znawców i urządzać rewizje piekarń. Jeżeli stwierdzona będzie wina piekarza, będzie mu odebrany wypiek chleba. Poczyniono kroki, aby ludność mogła otrzymywać pełne racje chleba. Wspomniał też mowca o wzrastaniu cen mięsa.

Następnie dyrektor rzeźni miejskiej, p. Krzy-

sztofowicz, przedstawił przyczyny, które doprowadziły do horendalnych cen mięsa, i środki, któreby zapobiegły dalszym podwyżkom. poczem potoczyła się dalsza dyskusja, w której wzięli udział radni: Ursini, Souper, Marecki, Tomanek, wicepr. dr. Schleicher, Zawojski, Antoniuk, ks. Szydelski, Maksymowicz i Szczyrek.

W dyskusji tej poruszono wszystko, co ludność Lwowa dotkliwie odczuwa, a przytem nie obeszło się bez wzajemnej polemiki i oskarżeń, to też miejscami była dyskusja bardzo namiętna, nawet niewiasty polemizowały z niektórymi mówcami, starając się ich zakrzyczeć. Przewodniczący posiedzenia trzymał ustawicznie rękę na dzwonku i wzywał do spokoju, grożąc kilkakrotnie opróżnieniem galerji. W innych wypadkach uczyniono by to niezawodnie, ale tu każdy odczuwał, że owe głosy galerji mają uzasadnienie.

Dyskusja skończyła się przed godziną 10, czyli trwała blisko cztery godziny. Przystąpiono do głosowania nad wnioskami, które już poprzednio były postawione. Przedewszystkiem przyjęto kompromisowy wniosek radnych: red. Szczyrka, Thulliego i dr. Próchnickiego tej treści:

Rada miasta podnosi głos potępienia przeciwko niezdolnej polityce gospodarczej władz centralnych, prowadzącej do wygłodzenia środowisk przemysłowych i miejskich, przy równoczesnem bogaceniu się producentów i handlarzy, którzy dla nasycenia swej, wzmożonej w czasie wojny, zachłanności, wyzyskują braki państwowego aparatu administracyjnego.

Rada miejska wzywa rząd, aby energicznem ściąganiem kontyngentu zboża umożliwił aprowizację ludności miejskiej.

Rada miejska stwierdza, że przyczyną klęski aprowizacyjnej jest również bezkarne dotąd paskarstwo i lichwa towarowa, jak i w zatrważający sposób rozpowszechnione łapownictwo, zwłaszcza na kolejach, domaga się przeto wszelkich rygorów i specjalnego doraźnego ustawodawstwa, któreby zbrodniarzy, wzbogacających się na nędzy ludzkiej, ścigało karami najsurowszymi, a choćby nawet karą śmierci, oraz, aby wprowadziło cywilną odpowiedzialność funkcjonarjuszów państwowych i kolejowych za szkody, zrządzone państwu i ludności przez naruszenie swych obowiązków.

Zatrważająca nędza może miasta uczynić terenem niebezpiecznych rozruchów głodowych, obowiązkiem rządu jest więc wytężyć wszystkie siły, aby bodaj częściowo zaopatrzyć ludność, w przeciwnym razie odpowiedzialność cała za następstwa dzisiejszego stanu rzeczy spadnie wyłącznie na nieudolność rządu.

Drugi wniosek domagał się ponownego zaprowadzenia taryfy maksymalnej. Wniosku tego nie uchwalono, lecz odesłano go subkomitetowi aprowizacyjnemu do rozpatrzenia.

Przyjęto wreszcie wniosek dodatkowy ks. Szydelskiego, wzywający prezydjum miasta do udzielenia pomocy aprowizacyjnej młodzieży, umieszczonej w bursach.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Hilarego biskupa; gr. kat. Melanji. Jutro rz. kat. Feliksa z Noli; gr. kat. — Wschód słońca 7·57, zachód 4·25.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek „Madame Butterfly". opera Pucciniego.
We środę „Księżniczka dolarów", operetka.
W czwartek po raz pierwszy „Murzyn", komedja w 3 aktach J. Szaniawskiego.
W piątek „Madame Butterfly", opera.

—o—

— **Dr. Galecki**, gen. delegat rządu powrócił do Lwowa z podróży urzędowej.

— **Delegacja w sprawie tyfusu plamistego we Lwowie i Małopolsce.** Tow. lekarskie lwowskie wysłało wczoraj do Warszawy delegację, która wczoraj wyjechała i która ma przedłożyć memorjał uchwalony przez towarzystwo w tej sprawie marszałkowi Sejmu, wszystkim klubom sejmowym, prezydentowi min., ministrowi skarbu i zdrowia. W skład delegacji wchodzą przew. kom. prof. Nowicki, prof. Gröer i dr. Zgórski.

— **Rozprawę o epidemji tyfusu plamistego w Małopolsce** przeprowadzi krakowskie Towarzystwo lekarskie we środę 14 b. m. Towarzystwo zaprosiło dyrektora okręgowego urzędu zdrowia, dr. Mikołajskiego, do wygłoszenia na ten temat odczytu.

Dr. Mikołajski udaje się dzisiaj w tym celu do Krakowa.

— **Władze sanitarne w Małopolsce w roku 1919, ich ustrój i kompetencja.** Odczyt na ten temat wygłosi dyrektor okręgowego urzędu zdrowia, dr. Mikołajski, we czwartek w Krakowie, w ekspozyturze urzędu. Powtórzy później ten odczyt w komisji hygieniczno-sanitarnej Towarzystwa lekarzy lwowskich. Treść odczytu powinna zainteresować szersze koła, nie tylko lekarzy, lecz i urzędników administracyjnych, ze względu na cały las sprzecznych rozporządzeń organizacyjnych, które w administrację sanitarną w Małopolsce wprowadziły wielki zamęt.

— **Na dom studentek**, słuchaczek tutejszego uniwersytetu i politechniki odbędzie się we czwartek 15. b. m. w salach kasyna i koła lit. art. raut z tańcami, urządzony przez koło studentek, uświetniony śpiewem p. Argasińskiej i deklamacją p. Kozłowskiego. Zabawa ta zapowiada się świetnie i spodziewać się należy, że uzyskany zostanie znaczny fundusz, który umożliwi utworzenie domu studentek w najbliższym czasie. Ma to być dom na wzór istniejącego już domu akademickiego, którego brak we Lwowie daje się odczuwać szczególnie niezamożnym studentkom, poświęcającym się studjom uniwersyteckim i politechnicznym.

— **Pociągi kolejowe** regularnie się spaźniają. I tak wczorajszy pociąg osobowy, który ma nadchodzić o godz. 8. rano przybył dopiero o godz. 1. w południe. Przy wyjściu panował ścisk niesłychany zwłaszcza z tego powodu, że publiczność wychodziła z dwóch stron, przez co następowało zatamowanie. Zwracamy na to uwagę szan. zarzedu. Leży to w interesie publiczności nie tylko ze względu na ścisk niesłychany, mogący spowodować rozmaite wypadki nieszczęśliwe, lecz także z tego względu, że w takim ścisku bardzo łatwe pole działania dla rozmaitych rzezimieszków.

— **Wiadomości teatralne.** Na środę zapowiada afisz teatralny od lat niegraną operetkę Falla „Księżniczka dolarów". Operetka ukaże się w nowej szacie i nowej obsadzie. Główne partje śpiewają pp. Miłowska. Kasprowiczowa, Bogdanowiczówna, Kuligowski, Folański, Załęska, Milosza i Karasiński. Reżyserja w rękach p. Kuligowskiego.

— **Trzecia kasa w teatrze miejskim.** Dyrekcja teatru miej. pragnąc ułatwić publiczności nabywanie biletów, otwiera w bieżącym tygodniu jeszcze jedną kasę. Wobec tego będą czynne z **dniem 15. stycznia** b. r. trzy kasy biletowe.

Sprzedaż biletów w tych kasach została podzieloną, jak następuje:

I. kasa biletowa — wejście główne — po prawej stronie sprzedaje bilety do wszystkich lóż, oraz foteli parterowych na przedstawienia w dnie następne.

II. kasa biletowa — kiosk w westybulu teatralnym — wejście od strony ul. Hetmańskiej, pierwsze drzwi naprzeciw gmachu skarbkowskiego, sprzedaje bilety do foteli i krzeseł: I., II. i III. balkonu w dnie następne.

Kasy I. i II. otwarte od godziny 9. do 12. przed południem i od godziny 4. do 7. wieczór. W niedziele i święta popoł. kasy I. i II. zamknięte.

III. kasa biletowa — wejście główne — po lewej stronie, sprzedaje bilety na wszystkie miejsca bez wyjątku (loże, fotele i krzesła) na przedstawienie tego samego dnia od godziny 9. do 12. i od 4. popoł., w dnie zaś przedstawień popołudniowych od godz. 9. do 11·30. i od 2·30 popoł.

Dla bliższej orjentacji zostały umieszczone odpowiednie napisy i ogłoszenia przy kasach biletowych w teatrze miejskim. Dyrekcja teatru spodziewa się, że urządzeniem trzeciej kasy zapobiegnie zbytniemu natłokowi i stracie czasu, na co skarżono się już wielokrotnie, zwłaszcza w dnie świąteczne.

— **Złodziej okradł złodzieja.** Ludwika Molenda, służąca Marji Spili skradła swej służbodawczyni chustkę i trzewiki, wartości 500 kor. Skradzione rzeczy schowała Molenda pod schody. Gdy po chwili wróciła, nie zastała już rzeczy, bo jakiś złodziej skradł je. Molendównę zamknięto w aresztach policyjnych.

—o—

Przeciw prowizorjum.

Żywiołowe protesty w pow. samborskim.

Sambor. (Kor. wł.) W święto Trzech Króli zwołano manifestacyjny wiec, celem zaprotestowania przeciw prowizorjum wschodniej Małopolski. Po referacie prof. Sekury kilkutysięczna ludność m. Sambora i okolicy uchwaliła protest i po odśpiewaniu roty Konopnickiej rozeszła się do domów. Zebrane podpisy z miasta i ze wsi powiatu samborskiego przesłano na ręce Naczelnika państwa i do ministerstwa spraw zewnętrznych. Po wsiach polskich, gdzie istnieje organizacja ludowa, wszędzie urządzono wiece, prostestujące przeciw prowizorjum. Od przewodniczących rad ludowych gminnych dowiadujemy się, że na wiecach takich bierze udział ludność ruska obok polskiej, która słyszeć o tem nie chce, aby miała gdzieindziej należeć jak nie do Polski.

KOMUNIKATY.

Miejski zakład kredytowy dla Małopolski.

Na posiedzeniu Rady Administracyjnej Gal. Miej. Woj. Zakładu Kredytowego, odbytem w listopadzie 1919, przedłożyła Dyrekcja Zakładu sprawozdanie z dwuletniej działalności, wedle którego udzielił Zakład pożyczek w łącznej sumie K 80,721.542, z czego udzielono

Gminom miejskim

38 kredytów w ogólnej sumie K 25,618.752.—, w tem krótkoterminowych na cele aprowizacjne K 5,311.000.—

Właścicielom realności wydano w 49 miejscowościach 603 pożyczek w łącznej kwocie K 30,012,176.— z czego przypadło na opłatę: rat annuitatowych K 11,885.981.56, zaległych podatków K 4,076 553.54, kredytów budowlanych K 6, 041.912.29, uciążliwych długów K 6,128.771.09, adaptacje K 1,158.190,53, sustentacje K 226.255.92.

Z sumy tej wydano we Lwowie 474 pożyczek w kwocie K 21,010.697.—, w Krakowie 152 pożyczek w kwocie 2,706.399.—. Kredyty te ubezpieczone są co najmniej w 2 trzecie wartości budynku.

Za podstawę wartości przyjmowano w regule szacunek przedwojenny dokonany przez instytucje misyjne przy sposobności udzielania pożyczek annuitetowych, wskutek czego są te pożyczki doskonale — przeważnie pupilarnie zabezpieczone.

Dla wolnych zawodów Udzielono ogółem w 155 miejscowościach 1410 pożyczek w łącznej kwocie K 5,749 643.—, z tego: 1) **adwokatom**: w 133 miejscowościach 652 pożyczek w łącznej kwocie K 3,016.573.— 2) **lekarzom weterynarzom i dentystom**: w 24 miejscowościach 134 pożyczek w kwocie K 650.500.—; 3) **literatom dziennikarzom** w 8 miejscowościach 333 pożyczek w kwocie K 740.950.—; 4) **artystom malarzom rzeźbiarzom i muzykom** w 11 miejscowościach 156 pożyczek w łącznej kwocie K 526.400.—; 5) **inżynierom architektom chemikom** w 13 miejscowościach 69 pożyczek w kwocie K 274.820.—; 6) **profesorom i nauczycielom prywatnym** w 8 miejscowościach 133 pożyczek w kwocie K 366.400.—.

Urzędnikom prywatnym i kandydatom adwoka-

tury udzielono ogółem w 72 miejscowościach 1256 pożyczek w łącznej kwocie K 2,674.400.—.

Dla robotników kwalifikowanych udzielono ogółem w 11 miejscowościach 317 pożyczek w kwocie K 309.170.—.

Przemysłowcom i rzemieślnikom udzielono ogółem w 30 miejscowościach 680 pożyczek w łącznej kwocie K 5,238.850.—.

Kupcom udzielono ogółem w 20 miejscowościach 171 pożyczek w łącznej kwocie 913.550.—, z tego w Krakowie 127 pożyczek w kwocie K 475.350, we Lwowie 14 pożyczek w kwocie K 112.000.—.

Spółkom i organizacjom wydano w 4 miejscowościach 11 pożyczek w kwocie K 315.000.—.

Odsetki od wszystkich tych kredytów w stopie od 4 do 5 i pół proc. płatne są z góry. Wedle bilansu za rok 1918 przypadły do zapłaty odsetki w łącznej kwocie K 1,883.459.88, z czego zapłacono w r. 1918 K 1,209,183.21 tak, że z tytułu odsetek pozostała na r. 1919 zaległość w kwocie K 674.276·67, przeważnie od klientów z wschodniej części kraju, jako bezpośredni skutek zawieruchy ukraińskiej.

W listopadzie 1917 r. w najkrytyczniejszym czasie, kiedy brak środków żywności w miastach dawał się najdotkliwiej odczuwać stworzono przy Zakładzie **Oddział aprowizacyjny.** W ciągu rocznej działalności zakupiono rozmaitych towarów spożywczych za kwotę przeszło K 19,000.000.— i przydzielono zarządom gmin wiejskich do rozdziału ludności. Główny cel tego oddziału, tj. uzyskanie od b. austrjackich władz centralnych sprawiedliwszego przydziału towarów zagranicznej proweniencji został w wysokiej mierze osiągnięty. Oddział ten został z końcem r. 1918 zwinięty i przekształcony w samoistną spółkę Aprowizacji Miast.

Po rozpadnięciu Austrji nie zaprzestał Zakład swej działalności. Uważając, że w pierwszych zwłaszcza czasach organizowania własnej państwowości, należy wytężyć wszystkie siły, aby utrzymać równowagę gospodarczą, użył Zakład swoich zapasów kasowych i dochodów bieżących przedewszystkiem na kredyty osobiste dla najbardziej w owym czasie potrzebujących, tj. dla zdemobilizowanych, którzy powracali do kraju bez sposobu do życia — często doszczętnie odarci. Udzielane wówczas przez Zakład kredyty interesantom wszystkich kategorji — aż do robotników umożliwiły bardzo wielu przeżycie najcięższych dni i rozpoczęcie zawodowej pracy.

Zarząd Zakładu czynił równocześnie u Rządu naszego w Warszawie starania o dalszą dotację celem utrzymania działalności Zakładu na dotychczasowych podstawach.

Rząd jednak, wychodząc z założenia, że skarb nasz wobec ogromu szkód bezpośrednich, których sanację musi objąć, nie jest w możności sanować szkód pośrednich, przecież mniej dotkliwych, odmówił Zakładowi dalszej dotacji na te cele.

Zarząd Zakładu pomny, iż założycielom jego przyświecała od początku tendencja przemiany Zakładu tego z czasem na zwyczajną instytucję finansową dla miast, czynił starania o zrealizowanie tej myśli. Starania te wydały pomyślny rezultat. Ministerstwo Skarbu zatwierdziło bowiem w myśl wniosków Zarządu Zakładu nowy statut, wedle którego Zakład ma dalej istnieć pod firmą: „Miejski Zakład Kredytowy dla Małopolski“ jako instytucja bankowa. Zadaniem tego Banku będzie popieranie gospodarczego rozwoju gmin miejskich i ludności miejskiej w Małopolsce, w szczególności popieranie działalności gospodarczej gmin, związków samorządnych i organizacji gospodarczych użyteczności publicznej, dalej popieranie przemysłu, handlu i wogóle zawodów produkcyjnych. W tym celu będzie Zakład udzielał kredytów, trzymając się przy ocenie zdolności kredytowej dłużnika i zaofiarowanego zabezpieczenia, **ogólnych zasad bankowych.**

Kapitał zakładowy nowej instytucji opiera się przedewszystkiem na aktywach Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, przyczem wystarczy wskazać oprócz innych aktywów na sumę około K 70,000.000.— ulokowanych w pożyczkach komunalnych i hipotecznych, a więc mających zupełne bezpieczeństwo.

Przypadające od tego kapitału zakładowego coroczne odsetki i wszystkie zyski dobijane będą do kapitału, dopóki wysokość wkładki państwowej nie dosięgnie sumy K 100,000.000.—, a udziału Gmin kwoty K 10,000.000.—. Miejski Zakład Kredytowy ma prawo wydawania obligów fundowanych na pożyczkach komunalnych i hipotecznych, — co roztwiera przed tą instytucją pole, do najszerszego rozwoju, — a początkowy silny kapitał zakładowy instytucji zapewni ty listom szczególne bezpieczeństwo.

Jako instytut bankowy otworzy Zakład oddział dla wkładek oszczędnościowych i rachunków bieżących oraz oddział wekslowy, ewentualnie także oddział towarowy.

Doniosłem jest postanowienie nowego statutu, umożliwiające Zakładowi udział w zakładaniu i wspieraniu kredytem organizacji współdzielczych użyteczności publicznej, jak stowarzyszeń mieszkaniowych, konsumów, organizacji gospodarczych urzędników, robotników i wszelkich innych zawodów, umożliwi to bowiem ożywienie ruchu w tej tak ważnej dziedzinie życia gospodarczego, której Poznańskie w tak wysokim stopniu zawdzięcza swój dobrobyt i swą sprawność gospodarczą.

Organizacja Zakładu na nowych podstawach jest w toku, w ciągu najbliższych tygodni rozpocznie Zakład działalność we wskazanych kierunkach.

Siedzibą Zakładu jest Kraków, — na wniosek Rady administracyjnej ze zezwoleniem Ministerstwa Skarbu może być jednak siedziba Zakładu przeniesioną do innej miejscowości, — oraz mogą być tworzone filje Zakładu.

Zarząd Zakładu spoczywa w rękach Dyrekcji i Rady Nadzorczej. Dyrekcję stanowili pp. dr. T. Dwernicki, dr. A. Gross i Leopold Hebda i dr. F. Maiss jako delegat Rady administracyjnej do Dyrekcji i tejże przewodniczący.

W skład Rady administracyjnej wchodzili pp. śp. Juljusz Leo, jako przewodniczący Rady, dr. Władysław Stesłowicz, poseł do Sejmu, wiceprezes Rady przewodniczący tejże od zgonu śp. Lea. Dr. Karol Birgfellner, szef sekcji w ministerstwie skarbu; Jan Klecki, poseł do sejmu, burmistrz m. Kołomyji, Piotr Kosobudzki, prezes Związku stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie; dr. Roman Krogulski, adwokat i burmistrz w Krakowie; dr. Aleksander Kulczycki, dyrektor „Ziemskiej Bank Hipoteczny“ Lwów. dr. Natan Loewenstein, poseł do Sejmu; dr. Ferdynand Maiss, adwokat w Bochni, prezes dyrekcji; dr. Franciszek Majewski, dyrektor Gal. Zakładu Kredytowego we Lwowie; Ferdynand Ohly, przemysłowiec i sekretarz Izby rękodzielniczej we Lwowie; dr Władysław Pac prezes dyrekcji Okręgu Skarbowego w Krakowie Józef Sare, wiceprezydent m. Krakowa; Stanisław Schätzl, adwokat, burmistrz m. Brzeżan; dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku krajowego.

—o—

Program wykładów powszechnych. Wtorek 13. bm. Prof. Dr. Weigel: „Jak należałoby sporządzić mapę Polski“ (tamże) Środa 14. bm. Prof. Dr. K. Wojciechowski: „Pojęcie miłości u dawniejszych poetów polskich“ (sala geologji Długosza 8.), Sobota 17. bm. Prof Anczyc: „O włóknach tkackich i ich przeróbce na tkaniny“ (Politechnika sala XII), wszystkie wykłady rozpoczynają się o godzinie 7. wieczorem. 18. bm. Niedziela o godz. 5. drugi wykład Dyrektora Rużyckiego: „O bankach Małopolskich podczas wojny i po wojnie“.

Zapowiedziane na 15 i 16. wykłady Prof. Rogali i Hirschlera z powodu obłożnej choroby obu prelegentów nie odbędą się.

—o—

Polskie Towarzystwo Politechniczne W środę dnia 14. bm. o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza 9. odczyt p. prof. E. Hauswalda na temat „Postępy w dziedzinie łożysk maszynowych“.

—o—

L. 6282.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Komisja Szkolna Księstwa Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki w państwowem gimnazjum polskiem w Cieszynie.

Podania zaopatrzone należycie w dokumenta służbowe i wystosowane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 20. stycznia 1920 r.

L. 6282. 15. W Cieszynie d. 20. grudnia 1919.

Ceny drzewa. Urząd walki z lichwą ogłosił taryfę na drzewo, obowiązującą od d. 1. stycznia br. Przekroczenie powyższej taryfy karane jest aresztem do 4 miesięcy lub grzywną do 75 tysięcy i konfiskatą towaru.

—o—

XVII, B. Departament Magistratu.

Lb. 83. We Lwowie, dnia 12. stycznia 1920 r.

Spis ludności w dniu 20. stycznia 1920 celem uzyskania materjału odpowiadającego obecnym stosunkom ludnościowym do sporządzenia nowych legitymacji spożywczych.

W najbliższym czasie przystępuje Magistrat do wydania nowych legitymacji spożywczych, gdyż ważność obecnych legitymacji upływa z dniem 31. stycznia 1920. Celem uzyskania prawdziwych dat do sporządzenia nowych legitymacji, zarządza Magistrat spis ludności w dniu 20. stycznia b. r. przy pomocy pp. mężów zaufania dla rozdziału kart spożycia. Każdy właściciel realności względnie jego zastępca obowiązany jest dnia 18. stycznia zgłosić się u męża zaufania po odbiór druków spisowych „kart zgłoszenia“ bezpłatnie w ilości po trzy (3) egzemplarze dla każdego gospodarstwa domowego (partji) i rozdać następnie wszystkim lokatorom. Głowa gospodarstwa domowego (posiadacz mieszkania) (również i kolejarze) powinien wypełnić dokładnie „kartę zgłoszenia“ w sposób w tych kartach wzkazany według stanu z dnia 20. stycznia 1920 r. w trzech (3) równobrzmiących egzemplarzach i oddać takowe właścicielowi realności względnie jego zastępcy najpóźniej 21. stycznia b. r. Podnajemcy lub inni członkowie tego samego gospodarstwa domowego o ile posiadają odrębne legitymacje rejonowe czy konsumowe, sporządzić muszą osobną „kartę zgłoszenia“ również w trzech (3) egzemplarzach z wyraźnem podaniem w rubryce „stosunek do posiadacza mieszkania“, że jest podnajemcą u X. Y. lokatora głównego, przyczem muszą podać wyraźnie numer dotychczasowego sklepu rejonowego, ewentualnie konsumu. Zachodzą bowiem podobne bardzo częste wypadki u podnajemców u kolejarzy, którzy nie będąc kolejarzami nie mogą też korzystać z konsumów kolejowych. Właściciele realności po zebraniu wszystkich „kart zgłoszeń“ z całego domu, po dokładnem sprawdzeniu wiarygodności podanych dat, zwłaszcza co do ilości osób, obowiązani są zwrócić takowe mężowi zaufania do dnia 23. stycznia 1920. w przeciwnym bowiem razie mąż zaufania nie wyda właścicielowi realności kart spożycia dla wszystkich ewentualnie dla tych mieszkańców którzy „kart zgłoszenia“ nie przedłożyli.

Zebrane „karty zgłoszenia“ z całego rejonu zwrócą mężowie zaufania najpóźniej do dnia 25. stycznia 1920. roku biurom okręgowym z pozostałą resztą nieużytych kart zgłoszeń.

Nekrologja.

Wydział i Rada dyscyplinarna Izby adwokatów we Lwowie

zawiadamiają o śmierci prezydenta Izby

bł. p.

Dr. Tobiasza Stefana Askenasego

zmarłego we Lwowie dnia 10. stycznia 1920.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 20 we wtorek dnia 13. stycznia br. o godz. 2·30 popoł.

Pogrążona w głębokim smutku Izba Adwokatów zaprasza do oddania ostatniej posługi swemu wielce zasłużonemu i ukochanemu Prezydentowi, najlepszemu Koledze, jednemu z najwybitniejszych przodowników stanu w Polsce, wielkiemu obrońcy i bojownikowi o prawo.

We Lwowie, dnia 10. stycznia 1920.

Nekrologia.

†

FRANCISZEK HARASZKIEWICZ

starszy nauczyciel szkoły im. Konarskiego po kró kich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11. stycznia 1920 r., przeżywszy lat 57.

W głębokim smutku pogrążeni żona, bracia i siostra Zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w środę dnia 14. stycznia 1920 r., o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby ul. Nabielaka l. 11 a. na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek dnia 15. stycznia 1920 r. o godzinie 9. rano w kościele OO. Dominikanów.

†

Marja Szawłowska

Sodaliska Marjańska

zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach 11-go stycznia 1920, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 23.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę 14-go stycznia o godzinie 10. rano z domu żałoby przy ul. Technickiej 10, na który krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapr sza RODZINA.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

KATARZYNA SERWACKA

wdowa po budowniczym i właścicielka realności ur. w r. 1825, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 11 stycznia 1920 r.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w środę dnia 14. stycznia 1920 r., o g. 11-tej rano z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 21, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

†

Dr. KAROL ADAM TREŚCIŃSKI

Lekarz-porucznik W. P.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, padł ofiarą zawodu dnia 10. stycznia 1920 we Lwowie.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 13. stycznia na dworzec kolejowy z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 43. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 14. stycznia w Dobromilu. — Do oddania ostatniej usługi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych rodzina.

†

Pogrzeb ś. p.

Bronisławy Krobickiej

odbędzie się we wtorek 13. stycznia 1920 o godz. 11. z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 92 na cmentarz Łyczakowski. Rodzina.

†

Emanuel de Schönfeld Hayder

emeryt. starszy zarządca pocztowy, zmarł w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 10. stycznia 1920 r., przeżywszy lat 59.

Ciężkim ciosem dotknięte dzieci, zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 13. stycznia 1920 roku o godzinie 2. popoł. z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski. 231

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój dusz ś. p. kapitana W. P.

„Wiktora" LUDWIKA KOPCIA

zamordowanego przez hordy ruskie w dniu 13. stycznia 1919. r. w Szczercu, jako też brata Jego

ADOLFA KOPCIA

jednoroczniaka b. armii austr., poległego na froncie rumuńskim w roku 1917.

odbędzie się w środę dnia 14. stycznia 1920. r. o godzinie ½9 rano w kościele parafialnym OO. Bernardynów, na które krewnych, przyjaciół i kolegów broni zapraszają RODZICE z RODZEŃSTWEM.

Tyfus w Samborskiem.

(Od naszego korespondenta.)

Sambor, w styczniu 1920.

Epidemja tyfusu plamistego szerzy się w zastraszający sposób w okolicznych gminach, a władze tutejsze wcale nie starają się temu zapobiec. Fizykat tutejszy zgoła nieczynny, bo fizyk wszystkiem innem się zajmuje, tylko nie swoim urzędem. Wnet dojdzie do tego, że całe wsie znikną od strasznej zarazy.

Kierując się szczęśliwą myślą, dyrektor filji gimnazjum Dobrzański zaprowadził u siebie odczyty o hygienie. W tym celu uprosił komendanta szpitala wojskowego Dra St. Pindelskiego, który w szeregu odczytów pouczył młodzież, w jaki sposób można się ustrzedz od tego strasznego wroga ludzkości.

Na tym przykładzie widzimy, że są jeszcze ludzie, którzy nie gonią za zyskiem, ale spieszą z ratunkiem dla bliźnich, nawet wśród największej pracy, jaką jest piecza nad 364 chorymi. W samym szpitalu, na czele którego stoi komendant Pindelski, panuje wzorowy ład i porządek, wszędzie widać czystość pod jego władzą. Za staraniem komendanta i przy wielkiej i wydatnej współpracy tutejszej sekcji opieki nad żołnierzem, którą kieruje p. Ciechanowska, chlubnie zapisanej z czasów inwazji hajdamackiej urządzono dla chorych wigilję w pięknie przez medyka Zabiegę ustrojonej sali. Do zgromadzonych przemawiali p. mecenas Potocki i ks. kapelan Krukar.

Nadesłane.

Z zarządu dóbr Łowczyce.

W odpowiedzi na artykuł we „Wieku Nowym" z dnia 11. stycznia 1920 r., redagowany przez pp. Witolda Dzierzanowskiego i Romana Strowskiego pod anonimem „Rolnik z okolicy", w którym panowie ci zarzucają mi katowanie i znęcanie się nad niewinnym ludem tamtejszym przy pomocy policji państwowej, celem wydobycia zeznań na byłych urzędników obszaru dworskiego w Łowczycach. Sprawa tych panów i ich katowanych kompanionów przedstawia się następująco. Przed trzema tygodniami popełniono kradzież gęsi na szkodę hr. Gołuchowskiego, a śledztwo przeprowadzone przez tamtejszy posterunek policji państwowej wykryło całą bandę grasującą od kilku lat w Lowczycach i okolicy. Banda składała się z kilkunastu głównych sprawców i około 60 współwinnych. Niewinni ci bandyci, według zdania tych panów nie tylko pryznali się do kradzieży koni, bydła, zboża i t. d., ale przyznali się też do zamierzonego zbrojnego napadu na dzierżawcę folwarku i na urzędników obszaru dworskiego. Napad udaremniono kilka dni przed oznaczonym terminem. Wszystkie te zeznania jednak mogły być wymuszone biciem, zgadzam się z tem, nie pojmuję tylko jak można wybić z kogoś np. karabin francuski, rewolwer, w dodatku mój własny, który zgubiłem przed paru miesiącami, a który miał służyć podczas napadu na moją osobę. Możeby ci panowie zdradzili tę tajemnicę wybijania z bandytów broni, a jako ormianin o dzikich instynktach utworzyłbym takie przedsiębiorstwo, któreby i państwu przyniosło korzyść, gdyż nie tylko posiadalibyśmy materjał z małych bandytów na broń ręczną, ale możnaby z takich panów, jak wyżej wymienieni, a których u nas jest też dość, wybijać dalekonośne działa na jakie nawet Niemcy nie mogli się zdobyć. Tacy to panowie śmią twierdzić, że wybija się na nich fałszywe zeznania, których zarząd dóbr nie potrzebuje obecnie wcale, gdyż ci panowie zostali właśnie dlatego usunięci, a nie jak twierdzą, że opuścili w swoim czasie majątek. A że opuszczając posadę nie wtąpili po drodze do kryminału, zawdzięczać mogą tylko inwazji i i szlachetności p. W. Wszystkiemu są jednak winne gęsi, które choć zarżnięte odegrały ponownie ważną rolę, radziłbym też tym panom, ażeby nosili zawsze przy sobie podobiznę tych stworzeń, jako „memento" na przyszłość. Jeszcze jedną radę mam dla tych panów, a mianowicie, ażeby nie wodzili na pokuszenie władze, oskarżając niesłusznie wykonawców tej władzy. W całym artykule tych panów, chyba to jest prawdą, że część zbrodniarzy głównych siedzi w Strviu pod kluczem, za co ich czeka kilka lat więzienia, reszta około 60 osób z braku miejsca pozostaje na wolnej stopie, a kapral z oddz. zapasu koni, Wierzbicki został za zorganizowanie napadu i wydanie broni, oddany pod sąd polowy przy D. O. G. we Lwowie, o tem jednak pp. S. i D. zamilczeli.

BOGDAN TUMANOWICZ,
administr. dóbr w Łowczycach.

Lwów, dnia 12. stycznia 1920.

Kursa giełdy.

Lwów, 12. stycznia 1920.

I. Akcja za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)

Waluta koronowa

Wartość nominalna Ostatnia dywidenda		płacą:	żądają
Bank galic dla handlu i przem.	400—24	560·—	—·—
Bank ludowy	200—10	3:5·—	—·—
Bank hip zemel.	4 0—24	485·—	—·—
Tow. Górka	200—14	750·—	—·—
Tow. Zieleniewski	200—10	850·—	—·—
Tow. Wang	200—0	275·—	—·—
Tow. Przeworsk	100 —80	2150·—	—·—
Tow. Rakszawa	200—13	450·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastawn.	400—14	460·—	—·—
Tow. akc. Fabr kart	200—30	325·—	—·—
Tow. Chodorów zredukowane	200—0	450·—	000·—
Bank hip. gal.	400—28	725·—	000·00
Bank przemysłowy	400—20	60[illegible]·—	0.0·—
Browary lwowskie	500—50	820·—	—·—
Bank ziemsk. kred. gal.	40[illegible]—24	53[illegible]·—	—·—
Tow. Gafota	200—0	300·—	—·—
Polskie Tow. kandlowe	200—0	496·00	000·—
Zakłady elektr. „Siersza"	200—6	300·00	—·—
Polska Nafta	500—6	1330·—	000·0

Kursa obrotowe:

II. Listy zastawne za 100 K (bez kup. bież.)

Tow. kred. gal. ziem. 4½%	108·50	109·50
Tow. kred. gal ziem. 4%	104·00	105·00
Banku kraj. gal. 4½ prc.	106·50	107·50
Banku kraj. gal. 4 prc.	103·25	104·25
Bankn hip. gal. 4½ prc.	106·00	107·00
Banku hip. gal. 4 prc.	103·50	104·50

	płacą:	żądają:
Bankn kred. ziem. gal. $4^1/_2$ prc.	103·50	104·50
Banku hip. zemel. $4^1/_2$ prc.	106·00	107·00
Banku gal. dla handlu i przem. $4^1/_2$ prc.	105·—	106·—
III. Obligi za 100 K (bez kuponu bieżącego).		
Komun. Banku kraj. $4^1/_2$ prc.	105·00	106·00
Komun. Banku kraj. 4 prc.	103·—	104·—
Kol. okall. Banku kraj. 4 prc.	101·00	102·00
Pożyczki kraj. gal. z r. 1903, 1904, 1905 4%	101·50	102·50
Pożyczki kraj. gal z r. 1908 4 prc. (szkolna)	101·50	102·50
Pożyczki kraj. galic. z r. 1913 $4^1/_2$ prc.	102·00	103·0[illegible]
Pożyczki kraj. galic. z r. 1914 $4^1/_2$ prc.	102·50	106·5
Poż. m. Lwowa 4 prc. z r. 1896, 1900, 1911	94·50	95·50
IV. Waluty.		
100 Marek polskich	108·00	116·00
Ruble carskie po 100 rb.	195·—	205·—
„ „ po 500 rb.	195·—	205·—
„ „ drobne	190·—	200·—
„ dumskie (po 1000)	55·—	65·—
„ „ (po 200)	50·—	60·—
Karbowańce (po 1000)	24·—	34·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	12·—	18·—
100 franków franc.	1200·00	—
100 franków szwajc.	2000·00	—
1 sterling	510·00	520·—
1 dollar amerykański	120·00	000·—
1 dollar kanad.	110·00	—
100 marek niem.	280.00	—
100 lei rumuńskich	355·00	365·—
Liry włoskie	850·00	—·—
V. Dewizy.		
Wypłata na Warszawę	118·00	126·00
„ na Wiedeń	75·00	85·00
„ na Pragę	220·00	240·00
„ na Berlin	310·00	320·00
„ na Paryż	1200·—	1300·—
„ na Londyn	500·—	550·—
„ na Zurych	2200·—	2500·—

Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strojński.